Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiéj 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiérsza w pół kolumnie (drukiem garmont) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się podług tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek Nro. 101. 31. sierpnia 1847.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Nagroda włościaninowi za odkrycie podpalania. — Z Wiédnia. — Z Krakowa: Dalszy byt uniwersytetu Krakowskiego przez Najjaś. Pana zatwierdzony.

Wiadomości zagraniczne: Francyja: Książę Praslin uwięziony i pod sąd parów oddany.

Szwajcaryja: Sejm federacyjny wzywa kantony, osobne przymierze składające, aby się uzbrajać zaprzestały.

Prusy: Proces przeciw Polakom (*Ciąg dalszy*)

Grecyja: Otworzenie izb i mowa króla z tronu.

Nowiny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

C. k. galicyjskie krajowe gubernijum rozporządzeniem z dnia 27. lipca 1847 pod liczbą 41778 zezwoliło dla poddanego Józefa Króla z Sieprawia w obwodzie Bocheńskim nagrodę 25 zr. m. k. za odkrycie i przytłumienie podpalania u poddanego Floryjana Galasa w Krzyszkowicach, obwodzie Wadowickim.

Co niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości.

We Lwowie dnia 27. lipca 1847.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższem postanowieniem z dnia 10. b. m. raczył profesorowi austryjackiego cywilnego prawa w Lwowskim uniwersytecie, dr. Ignacemu Grasel, nadać tytuł c. k. radzcy z uwolnieniem od taxy.

— Z Krakowa. —

Gazeta Krakowska z dnia 26. b. m. zawiéra następujące urzędowe obwieszczenie z dnia 23. b. m.:

Najjaśniejszy Pan, najwyższem postanowieniem z dnia 13. b. m. dalszy byt *uniwersytetu Krakowskiego* najłaskawiéj zatwierdzić raczył, i zarazem rozkazał, ażeby wydziałowi nauki prawa taż sama ustawa austryjacka, jaką ma uniwersytet Lwowski, nadaną była; — co już z początkiem następującego roku szkolnego 18⁴⁷/₄₈ w wykonanie wprowadzone zostanie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francyja.

Moniteur z dnia 21. b. m. zawiéra królewskie rozporządzenie, którem zwołany jest sąd parów »aby ze względu na obciążające powody podejrzenia, jakie się przeciw księciu Praslin, parowi Francyi okazują, że on jest sprawcą lub spółwinowajcą popełnionego na osobie księżnéj Praslin w nocy z dnia 17 na 18 zabójstwa, niezwłocznie przystąpiono według zwyczajnych dotychczasowych formalności do instrukcyi i wydania na przypisaną księciu Praslin zbrodnię wyroku. To rozporządzenie wydane zostało w Eu d. 19. b. m. Pomienionego księcia zawieziono dnia 21. między czwartą a piątą godziną zrana z hotelu Sebastiani do więzienia w Luxemburgu.

Szwajcaryja.

Na posiedzeniu federacyjnego sejmu dnia 9. sierpnia, przedłożono propozycyję komisyi, wyznaczonéj w sprawie siedmiu katolickich kantonów, osobne przymierze składających. Treść téj propozycyi tyczącéj się teraźniejszych u-

zbrajań tych siedmiu kantonów, jest następująca:

Napomnieć należące do osobnego przymierza kantony Lucerny, Ury, Szwyc, Unterwalden, Zug, Freiburg i Wallis, iż gdy sejm federacyjny postanowieniem z dnia 20 lipca r. b. uznał osobne przymierze tych kantonów jako przeciwne federacyi i ogłosił je jako rozwiązane; a kantony te zaprotestowawszy przeciw temu, uzbrajają się, broń i amunicyję rozdają, i jeszcze więcéj z zagranicy jéj sprowadzają, szańce na rozmaitych pogranicznych punktach zakładają, odezwy do ludu wydają, co wszystko mogłoby zaburzyć spokojność kraju, — iżby nadzwyczajnych uzbrajań wojennych zaniechały, i otrzymane liwerunki broni i amunicyi aż do dalszego postanowienia sejmu federacyjnego przechowały.

Rozprawy nad tą propozycyją trwały na sejmie przez trzy posiedzenia, to jest 9. 10. i 11go sierpnia. Posłowie kantonów osobne przymierze składających, opierali się z kolei w dobitnych mowach przyjęciu téj propozycyi, powołując się na to, iż prawo zwierzchnictwa dozwala każdemu kantonowi, równie jak każdemu niepodległemu narodowi uzbrajać się wojennie, tak jak mu się podoba. Powtórzyli oni zarazem to dawniéj już dane zapewnienie, że te uzbrajania nie są wymierzone przeciw innym spółkonfederowanym stanom, lecz li tylko przeciw groźnym zamachom na ich niepodległości, na prawa konfesyjonalne i t. d., co dostatecznie usprawiedliwić się daje z dotychczasowych zaszłości, z groźnego stanowiska i dążności pewnego stronnictwa i t. d. — Przystąpiono nareszcie do głosowania, przyczem 12½ kantonów było za przyjęciem propozycyi komisyi; zaś przeciw temu głosowały naturalnie stany siedmiu kantonów osobne przymierze składających, tudzież kanton Neuenburg. Za cofnięciem propozycyi komisyi głosował jeden tylko kanton Bazylejski. — Należące do osobnego przymierza kantony oświadczyły, iż niezwłocznie przeciw temu postanowieniu sejmu federacyjnego protestować będą.

Prusy.

Z Berlina dnia 14. sierpnia. Przez całe dzisiejsze posiedzenie sądowe, które się o ósméj godzinie rozpoczęło, ciągnęły się mowy syndyka Pokrzywnickiego, jako obrońcy Poleskiego i Cielsdorfa, następnie radzcy najwyższego ziemskiego sądu Crelinger, jako obrońcy Radkiewicza, i audytora Voss jako obrońcy de Bach-Lewińskiego. Wszyscy obrońcy proponowali, aby ich klijentów nie uznano za winnych zbrodni stanu, a szczególniéj ostatni obrońca prosił, aby de Bach-Lewińskiego natychmiast na wolność wypuszczono.

Prokurator królewski ograniczył się na wspomnieniu niektórych szczegółów dla usprawiedliwienia dotkniętych w obronnych mowach urzędników, którzy z obżałowanymi przedwstępną indagacyję odbywali.

—— dnia 17. sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie sądowe zaczęło się o godzinie ósméj rano, wywołaniem obżałowanych po imieniu. Potém przywołano obżałowanego Łucyjana Stanisława Bajerskiego. Jest on synem zmarłego Bajerskiego, radzcy najwyższego trybunału; urodził się w Międzyrzéczu, ma lat 27, jest religii katolickiéj. Od roku 1837 uczył się ekonomii politycznéj i literatury w uniwersytetach w Frejburgu, w Bryzgowii, w Paryżu i w Berlinie. W tém ostatniém mieście odbył roku 1842—43 w brygadzie gwardyi artyleryi swoją jednoroczną służbę, potém powrócił w roku 1844 do swojéj w Gnieźnie mieszkającéj matki, a na ś. Jana 1845 wziął dobra Samsieczno w dzierżawę. Według aktu oskarzenia, nietylko że odwidzał on Nepomucena Sadowskiego już z Gniezna, a potem wielokrotnie i późniéj, ale także i Sadowski od ś. Jana 1845 bywał u niego często w Samsiecznie; a w ogólności nie było od tego czasu prawie ani jednego tygodnia, w którymby obżałowany przynajmniéj na dzień lub dwa dni w drogę się nie wybiérał. Także ze spółobżałowanymi braćmi Oborskimi i z Ryszardem de Bréchan zostawał on w związku. Na zgromadzeniu w Srébrnéj Górze, był on proponowanym przez Stanisława Sadowskiego na jednego z tych trzech oficerów, którzy uderzeniem na Bydgoszcz kierować mieli. Nazajutrz przybył téż Stanisław Sadowski istotnie do Samsieczna, aby obżałowanego nakłonić do objęcia przeznaczonéj dla niego komendy. Zastał u niego spółobżałowanych Ryszarda de Bréchan i Józefa Oborskiego: wszyscy trzéj grali wtedy w karty. Akt oskarzenia mówi, iż w czasie téj gry zdaje się, że Bajerski i Sadowski porozumieli się do swego celu, bo obadwa odchodzili często na stronę i mówili z sobą szepcąc. Wkrótce potém, od 12—14 lutego 1846, obżałowany znajdował się z wielu innymi ze szlachty polskiéj w Bydgoszczy, i w tém mieście odwidzał spółobżałowanego

Sadowskiego. Gdy z sobą rozmawiali, nadszedł Wojciechowski, który z początku zmieszany obecnością cudzéj osoby, a potém przez Sadowskiego ośmielony, opowiadał, że już dwie osoby zwerbował. Ale gdy przy téj sposobności wynurzył się także z obawą, iż powstanie może się nie uda, gdyż tylu już żołniérzy jest w mieście, wtedy Bajerski dodawał mu odwagi, aby plan do skutku doprowadzić. Nareszcie w drugiéj połowie roku 1845, tudzież w styczniu i początku lutego 1846 obżałowany zakupił 150 funtów ołowiu, 4½ funtów i 4 puszki blaszane prochu, 5 funtów loftek, kilka karabinów i 4 pudełka tudzież 4000 kapsli. Także od śgo Jana 1845 zaczął często do celu strzelać. Obżałowany oświadczył wprawdzie, iż ołów przeznaczony był do młocarni na siłę koni urządzić się mającéj, przeciw czemu znowu maszynista Plagemann, który tę maszynę ustawiał, pod przysięgą zeznał, że taż maszyna była pod ten czas całkiem już gotowa, i że do niéj ołowiu wcale już nie było potrzeba. Część zakupionéj broni i zapasów amunicyi ukrył był obżałowany, gdyż przy rewizyi w Samsiecznie znaleziono tylko 2 funty prochu i 300 kul karabinowych. Atoli owczarz Wawrzyniec Bartkowiak, na kilka dni przed świętami wielkanocnemi 1846 znalazł w oborze dwie szable w żelaznych pochwach pod sianem zagrzebane. W obec landrata Riedel, który przed obżałowanym wystąpił z ciężącemi na nim powodami do podejrzenia, i do zeznania prawdy go upominał, zalał się Bajerski łzami i rzekł: »Jeźli to zeznam, to będę musiał 10 lat odsiedzieć.«

Obżałowany, którego obroną trudnił się radzca sprawiedliwości Kremnitz, wyznał, iż z Nepomucenem Sadowskim i z innymi w akcie oskarzającym wymienionymi miał bliższe stosunki. Ale to nieprawda, że często bywał w drodze. Także i o tém nic nie wié, że w Śrébrnéj Górze na oficera był proponowany.

Przywołany Mierosławski oświadczył: iż mowa była o dawnym oficerze polskim, z nazwiska Bajerski; ale nie o tym Bajerskim, który jako obżałowany teraz przed sądem stoi. To samo wyrzekł przywołany Stanisław Sadowski. Następnie oświadczył obżałowany, iż nieprawdą jest, jakoby w czasie gry w karty miał z Sadowskim cicho rozmawiać. Spółobżałowany Bréchand zeznał, iż li tylko na ustawiczne żądanie inkwirenta potwierdził to z swéj strony. Obżałowany przemówił daléj: iż u Sadowskiego w Bydgoszczy widział wprawdzie Wojciechowskiego, ale co do rozmowy, którą tamże z sobą mieć mieli, nic nie jest prawdą. Przywołany Wojciechowski potwierdza to. Co do sprawionych zasobów strzelniczych, oświadczył obżałowany, iż te na jedną zimę nie były zbyt wielkiemi, bo on jako namiętnie polowanie lubiący, bardzo wiele polował. Także nie podał on inkwirentowi, iż ołów miał być użyty do młocarni, ale to tylko powiedział, iż chciał go użyć do młyna żarnowego; jednak młyn ten nie został postawiony, bo nie było miejsca w stodole. Nie 359 lecz jakich 250 kul miano znaleźć przy przetrząsaniu jego domu. Obie szable nie były w takim stanie, aby się użyć dały. Co się tyczy jego słów w obec landrata Riedel wyrzeczonych, to tenże wezwał go, aby co przeciw Sadowskiemu zeznał; na to odrzekł on, iż nie może tego uczynić, bo tym sposobem i samby się obwinił, iż był z nim w porozumieniu, a za to, jak mu sam landrat powiedział, jest według okoliczności kara 10 lat więzienia w fortecy.

Landrat Riedel, wezwany jako świadek, opowiedział, iż z polecenia rządu przetrząsał dom obżałowanego, i 350 kul w nim znalazł. Pan Bajerski znany jest jako namiętny lubownik polowania, ale ma także reputacyę jako mąż przyzwoity. Co zaś do wyrzeczonych przez niego słów: »Jeźli to zeznam, to będę musiał 10 lat odsiedzieć!«, rzecz ma się tak, jak jest w akcie oskarzenia podana.

Potém wysłuchano świadków obronnych, parobka Bielowskiego i inspektora Paprockiego. Obaj zeznali, że u obżałowanego Bajerskiego widzieli Sadowskiego raz czy dwa razy, ale nie tak często jak w akcie oskarzenia jest podane. Piérwszy z tych świadków musiał jednakże i to z swéj strony dodać, że nie zawsze siedział w domu, a więc nie mógł téż widzieć wszystkie osoby, które wchodziły i wychodziły.

Następnie zamiast prokuratora królewskiego, starał się uzasadnić oskarzenie asesor Bentrab. Obżałowany odwołał wprawdzie. Ale zestawienie zeznań przeciw niemu mówiących, potwierdza prawdę. Już to dowód nie jest wprost przeprowadzony, dlatego téż będzie to dla sądu rzeczą przekonania, o ile obżałowany za winnego spółuczesnictwa w spisku uznanym być może.

Potém przemówił obrońca. Co do ogólnéj części oskarzenia, winien tę uwagę, iż to oskarzenie jest mozolną i sztuczną robotą prokuratora królewskiego, z któréj obżałowani po części dowiadują się, co powinni byli czynić. Jeżeli z chęci utrzymania narodowości ma tu-

taj Polakom zarzut być robiony, to fałszywie tę rzecz wzięto. Iego klient rozumiał przez to tylko drogę legalną; tak jak i przez odezwę w r.1815 Polakom ich narodowość również ulegalizowano. Co zaś do szczegółowéj części oskarzenia, żąda on dowodu wprost. Ale nie masz najmniejszego nawet faktu, aby obżałowanego módz obwinić o udział w spisku. Zapasy strzelnicze w ręku tak wielkiego miłośnika polowania nie dają powodu do podejrzenia; nie krył się on téż z niemi. Do Bydgoszczy wyjeżdżał on, jak dowiedzioną jest rzeczą, li tylko w celu sprzedaży zboża. Wiarygodność Wojciechowskiego znana jest sądowi. Całe oskarzenie zasadza się tylko na samych domniemywaniach. Wnosi tedy, aby klient jego był za niewinnego uznanym.

Drugi przed sąd przywołany obżałowany, jest Frańciszek Moszczeński. Urodził on się w Samoklęskach, ma lat 49, jest religii katolickiéj. Od młodości gospodarstwem wiejskiém się trudniąc, przebywał od czterech lat u swego stryja Moszczeńskiego, właściciela dóbr Żołędowa. Oskarzenie jest téj treści: iż Moszczéński miewał schadzki z Maksymilianem Ogrodowiczem, i że w obec niego o rewolucyi była mowa; późniéj około 10 lutego 1846 obżałowany dał także kucharzowi Sawickiemu nową formę do lania kul i duży kawał ołowiu, z poleceniem, aby lał kule, których, jak zeznał, miał użyć do strzélania do celu w Zielone Świątki. W kilka dni potém kazał ogrodnikowi Figurskiemu robić ładunki, mówiąc: mają one być użyte do obrony przeciw Niemcom.

Obżałowany, którego obrońcą jest asesor Meier, zaprzecza wszystko to, co przeciw niemu w akcie oskarzenia jest zawarte.

Przystąpiono do badania świadków: Bösiga, Figurskiego i Sawickiego. Bösig, który wprzód zeznał, iż obżałowany rzekł do Ogrodowicza: Bösigowi można ufać, poczém Ogrodowicz mówił o rewolucyi, powtórzył dzisiaj to zeznanie. Figurski zaś i Sawicki odwołali dziś po części swoje poprzednie zeznania, oświadczając, iż obżałowany dając polecenie lania kul i robienia ładunków, nie mówił, iż one mają być użyte do obrony przeciw Niemcom, lecz tylko: mają one służyć do strzelania do celu na Zielone Świątki.

Prokurator królewski, w osobie radzcy najwyższego trybunału Michelsa, oświadczył, iż odstępuje od oskarzenia; gdyż ono zasadza się na poprzednich zeznaniach świadków, a ci na dzisiejszém posiedzeniu przeciwne po części uczynili zeznania, i te zeznania swoją przedtém złożoną przysięgą zatwierdzili. Nie jest on tedy tego zdania, aby w takich okolicznościach ułożyć można wniosek do kary.

Na tém oświadczeniu prokuratora królewskiego opiérając się, wniósł obrońca, aby jego klienta za niewinnego uznano.

Trzecim obżałowanym jest Ksawery Karłowski. Ma lat 27, religii katolickiéj, jest właścicielem dóbr Dobieszewa. Z aktu oskarzenia dowiadujemy się: Obżałowany przyznał się swemu dawniejszemu opiekunowi radzcy sądowemu Schöpke w Bydgoszczy do udziału w spisku, następującemi słowy: »Tak jest, muszę wpanu powiedzieć, że i ja należę do spisku.« Prócz tego opowiadał temuż: »Ma być powszechne powstanie. Każden Polak ma należyć do niego; ktoby chciał wyłączyć się, ten kulą w łeb dostanie.« Będąc w Poznaniu 10. lutego 1846, udał się obżałowany do bazaru, i z liczby zgromadzonych tam z różnych stron osób, i z tego, co tam mówiono, przekonał się niewątpliwie, że powstanie wkrótce wybuchnie. Pełen obawy odwidził tego samego dnia swego szwagra, spółobżałowanego Guttrego, i rzucił mu się w objęcie z temi słowy: »Powiédz mi, mój najukochańszy Aleksandrze, co to z tego będzie?« Dnia 14. lutego kazał napisać na swoją żonę obligacyję na 30,000 talarów, w któréj zeznał, że ona wniosła mu tę sumę w posagu, gdy tymczasem posag jéj wynosił tylko 1000 tal. w gotowiźnie, a wartość wyprawy czyniła 3 do 4000 tal. Prócz tego obligacyję na 3300 tal. na imię swego ogrodnika brzmiącą i na swoją wieś zapisaną, kazał swéj żonie cedować. Udziału swojego w spisku nie wyznał obżałowany, bo, jak się wynurzył radzcy sądowemu Schöpke, zemszczonoby się za to na nim, jako na przeniewiercy; i gdyby raz tylko przyznał się do tego, męczonoby go dopóty, dopóki nie wyda spółspiskowych.

Na wezwanie prezydenta, aby powiedział, czy ma co przeciw oskarzeniu, oświadczył obżałowany: iż zawarte w oskarzeniu zeznania uczynił swemu opiekunowi, ale na spisek nie złożył przysięgi, a to co mówił, odnosiło się tylko do pogłosek, które wtedy obiegały. To prawda, że kazał obligacyje napisać i cedować, ale uczynił to tylko na ten przypadek, jeźliby musiał był iść do powstania.

Przywołany jako świadek, radzca sądowy Schöpke z Bydgoszczy, oświadczył, iż w ogóle musi się odwołać do podań w poprzedniéj indagacyi zawartych. Obżałowany przybył do niego w lutym 1846, i zwierzył mu się, iż egzystuje spisek, do którego on i wszyscy

należą. Nikt nie może się wyłączać, jeżli nie chce kulą w łeb dostać. Za dni kilka wybuchnie powstanie. O tém, mimo iż swego niegdyś pupila bardzo kochał, przeświadczony jednak o swoich powinnościach dla Państwa, doniósł prezydentowi rządu w Bydgoszczy. Później odwidzał on obżałowanego w więzieniu i wzywał go, aby się przyznał; atoli tenże oświadczył, iż nie może nic wyznać. Musi on to jeszcze dodać, że obżałowany jest człowiekiem moralnym w całém tego słowa znaczeniu, i że nigdy nie sądził, aby on był skłonnym dopuścić się jakiegobądź złego czynu. Prawdziwość tego zeznania stwierdza świadek złożoną przez siebie przysięgą.

Następnie zabrał głos dyrektor sądu ziemskiego Grothe, jako zastępca prokuratora królewskiego, i usprawiedliwiał oskarzenie. Zaproponował on, aby obżałowanego uznać winnym zbrodni stanu.

Obrońca, radzca sądowy Lüdicke przemówił: Nic więcéj jak tylko same zeznania radzcy sądowego Schöpke stanowią dowód, na którym oskarzenie oparto. A te zeznania nic więcéj nie mówią, jak tylko to, iż obżałowany musiałby przyłączyć się do powstania, jeźli ono wybuchnie. Ale to nie jest bynajmniéj to samo, co mieć udział w spisku. Obżałowany obawiał się także, czy przedsięwzięcie się powiedzie. Z tego wytłumaczyć się dają słowa, które wyrzekł do swego szwagra, równie jak i wydanie obligacyi. O bliższych szczegółach nie wiedział obżałowany, przeto nie mógł nic więcéj zeznać. Powzięte w taki sposób przekonanie o winie nie jest dostateczne, aby na niem wniosek do kary oprzeć można. Proponuje tedy, aby jego klienta za niewinnego uznano.

Na tém zamknięto dzisiejsze posiedzenie o godzinie 1wszéj z południa.

—— dnia 18. sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie sądowe rozpoczęło się o ósméj godzinie badaniem obżałowanego Moszczeńskiego, którego obrońcą jest radzca najwyższego ziemskiego sądu Martins.

Mateusz Moszczeński ma lat 47, jest katolikiem i właścicielem dóbr: Srébrnéj Góry, Dziewieszewa i Brudzyna w obwodzie wągrowieckim. Miał on czynny udział w spisku. W połowie stycznia 1846 przyjechał do obżałowanego w Srébrnéj Górze spółobżałowany Adolf Malczewski, który miał obowiązek, jako komisarz podróży, dostarczać pieniędzy. Żądał od niego pieniędzy na przedsięwzięcie, które wówczas go zatrudniało. Ty jesteś tak majętny, rzekł Malczewski do obżałowanego, iż możesz cośkolwiek dać do tego dzieła; za 14 dni będzie rewolucyja. Obżałowany niechcąc nic dać, wymawiał się, że na ten raz jest bez pieniędzy. Malczewski nie odstąpił od swego żądania i oświadczył, że obżałowanemu chce dać termin do wystarania się pieniędzy. Gdy tenże we 14 dni późniéj przyjechał do Poznania i oznajmił Malczewskiemu, że mu się nie udało dostać pieniędzy, oświadczył Malczewski, że się mu o nie postara. Wkrótce potém przyszedł tenże do pomieszkania spółobżałowanego Aleksandra Guttrego, dokąd i Moszczeński się udał, i doręczył mu list zastawny na 1000 talarów, na który Moszczeński musiał napisać rewers. List zastawny doręczono natychmiast Guttremu. Późniéj zgłosił się niejaki Polewski jako właściciel tego rewersu pisemnie do obżałowanego, który tedy posłał Guttremu 1000 talarów i kazał mu od Polewskiego jego rewers wykupić. Dnia 5. lutego odebrał obżałowany od Aleksandra Guttrego list, w którym ten mu donosił, że dnia 8. przyjedzie do niego do Srébrnéj Góry Malczewski z kilką przyjaciołmi. Moszczeński odebrawszy ten list, rzekł do swojéj żony, że ona i córka jéj będą musiały w niedzielę z Srébrnéj Góry wyjechać, gdyż przyjadą do nich tacy panowie, których one znać nie powinny. Jakoż dnia 8. lutego przyjechali Adolf i Albin Malczewscy, Józef Mikorski i Ludwik Mierosławski, nazajutrz zaś Stanisław Sadowski a późniéj Bonawentura Garczyński. Ludwik Mierosławski, którego imię i przeznaczenie dla zamiarów rewolucyjnych były już obżałowanemu znane, a który przedtém dał mu się poznać pod nazwiskiem Szatkowskiego, został mu teraz pod swojem prawdziwem nazwiskiem przedstawiony, przyczém obżałowany zdawał się być bardzo zdziwionym, gdyż miał całkiem inne wyobrażenie o osobie tego człowieka. Obżałowany nie miał wprawdzie żadnego udziału w rozmowach i naradach reszty sprzysiężonych, jednakże zamiar téj schadzki nie był mu obcy; gdyż on przechadzał się w tym pokoju, w którym spiskowi naradzali się nad środkami, które przy wybuchnięciu powstania miały być użyte. Najszczególniéj był obecnym, gdy się umawiano nad planem uderzenia na Bydgoszcz. Gdy spiskowi mieli wyjechać z Srébrnéj Góry, rzekł Adolf Malczewski jeszcze te słowa do obżałowanego: teraz jest wszystko przygotowane, i wkrótce przyjdzie do wybuchnięcia polskiéj re-

wolucyi. Da on mu znać jeszcze dokładniéj o czasie tego wybuchnięcia, niech tylko obżałowany zakupi beczkę prochu i oszczędza swych koni. Spółobżałowany Ludwik Mierosławski pozostał dla słabości jeszcze przez jeden dzień w Śrébrnéj Górze. Dnia 11. lutego towarzyszył mu sam Moszczeński do Świniar i podjął się przesłać list od Mierosławskiego do właściciela dóbr Seredyńskiego w Chociszewie. Ten list zawierał instrukcyję, jak miał kierować powstaniem komisarz wągrowieckiego obwodu. Obżałowany posłał ten list umyślnym do Chociszewa i zalecił posłańcowi jak największą przezorność. Nakoniec powróciwszy obżałowany ze Świniar do domu, kazał zaraz dnia 12. lutego 1846 na rzecz swojéj żony zaintabulować 135,000 talarów jako posag. Atoli ta nie wniosła mu posagu więcéj niż 90,000 talarów.

Wezwany do powszechnéj odpowiedzi na to oskarzenie Moszczeński rzekł, że oskarzenie nie jest prawdziwe; w początku lutego z. r. był u niego Adolf Malczewski i żądał koni, ale ani słowa nie mówił o pieniądzach. Nawet w poprzedniéj indagacyi nie zeznał on, że Malczewski żądał od niego pieniędzy. Dopiéro w Poznaniu żądał Malczewski od niego pieniędzy dla kształcenia młodych Polaków, do czego dał mu powód zmarły hrabia Józef Bniński. A że on nie miał przy sobie pieniędzy, tedy Malczewski przyniósł mu późniéj do pomieszkania Guttrego list zastawny na 1000 talarów. Zastawny ten list dał on hrabiemu Józefowi Bnińskiemu i napisał rewers, że takowy otrzymał. Wkrótce potém napisał do niego Polewski, że ma ten rewers i wzywa go, aby mu 1000 talarów wypłacił. Poczém obżałowany posłał te 1000 talarów Guttremu do wypłacenia.

Potém odczytano protokuł przedwstępnéj indagacyi, w którym sam obżałowany przedstawił tę rzecz tak, jak ona w oskarzeniu jest zawarta. Obżałowany mówi, że tego nie zeznał, lecz podpisał przeczytany mu sądowy protokuł.

Przywołany Adolf Malczewski przedstawia tę rzecz w takiż sam sposób jak obżałowany. Żądał on w Poznaniu z polecenia hrabi Józefa Bnińskiego od obżałowanego pieniędzy dla wsparcia polskiej młodzieży; czy te pieniądze przeznaczone były dla towarzystwa w Poznaniu, czy dla uczącéj się młodzieży emigrantów, tego nie wié. Po niektórych bliższych objaśnieniach o spieniężeniu zastawnego listu oświadczył obżałowany daléj, że w lutym 1846 zapowiedział mu Aleksander Guttry kartką swą wizytę. Nie było w niéj wzmianki o Adolfie Malczewskim. Na drugi dzień przyjechali Malczewski i Mikorski. Życzył on sobie, aby jego żona i córka odjechały, bo sądził, że z nimi przyjedzie także niejaki pan Żdębiński, który się starał o jego córkę, ale on mu odmówił, i z którym się przez to poróżnił i obawiał się pojedynku. Lecz Damy pozostały. Przybyli tylko dwaj Malczewscy, Mikorski, Mierosławski pod nazwiskiem Szatkowskiego, i Sadowski. Goście rozmawiali o wojnie w roku 1831 i o Bydgoszczy, inaczéj nie podał on także w indagacyi przedwstępnéj. Że Mierosławski dyktował a drudzy pisali, utrzymuje obżałowany, że tego nie widział. Przywołany Mierosławski zeznaje, że w Śrébrnéj Górze umówiono i spisano przygotowania do powstania, równie jak i do przedsięwzięcia na Bydgoszcz; lecz Moszczeński nie słyszał tego i nie widział. Obżałowany mówi daléj, że Mierosławskiego nie znał w Śrébrnéj Górze tylko jako Szatkowskiego, i nie dowiedział się o prawdziwém jego nazwisku. Mierosławski mówi, że nie wié, czy obżałowany dowiedział się o prawdziwém jego nazwisku, on zaś mu go nie wymieniał. Obżałowany mówi daléj, że Adolf Malczewski przy odjeździe nie mówił nic o powstaniu ani też o zakupieniu prochu i oszczędzaniu koni. Jeżeli poprzednie indagacyjne protokuły zawiérają inne zeznania, tedy utrzymuje on, że on ich nie uczynił. Odczytują akta poprzedniego badania, które potwierdzają oskarzenie. Obżałowany mówi. To nieprawda. Inkwirent groził mu, że pójdzie na Sybir, że jenerał Abramowicz jest już w Poznaniu. Szatkowskiemu (Mierosławskiemu), który dla słabości pozostał był w Śrébrnéj Górze, towarzyszył do Świniar dla zawiadomienia się tamże w interesie tyczącym się budowy. Otrzymał od niego list, który oddał swemu ekonomowi do przesłania. Treść jego była mu niewiadoma. Przywołany Mierosławski oświadcza, że ten list zawiérał instrukcyję dla bydgoskiego obwodu. Był on zapieczętowany, i jeżeli się nie myli, napisał on sam na nim adres do nieznajomego mu Seredyńskiego. Nie mówił nic obżałowanemu o treści, ani też mu nie zalecał szczególniejszych środków ostrożności. Potém odczytano zeznania różnych świadków, mianowicie zeznanie parobka Rosińskiego, który miał zanieść list do Seredyńskiego, a któremu przytém szczególniejsze środki przezorności zalecano. Obżałowany mówi daléj, że prawdą jest, że kazał zainta-

bulować na rzecz swojéj żony 135,000 talarów i że ona tylko 90,000 talarów w jego dom wniosła. Nieporozumienie familijne spowodowało go do téj intabulacyi; przez 45,000 talarów jako majątek zagospodarowany, podwyższył on te 90,000 na 135,000 talarów.

Poczém do indagacyi świadków przystąpiono. Polewski zeznaje, że w styczniu 1846 byli u niego Malczewski i Białkowski. Przychylił on się do dania zastawnego listu w kwocie 1000 talarów na Wiry. Rewers otrzymał nie zaraz, ale aż w kilka dni późniéj. Pan Guttry wypłacił te 1000 talarów za odebraniem rewersu. Sądzi on, że wprzódy pisał o zapłacenie do Moszczeńskiego. Pan Guttry zwrócił mu pożyczkę w zastawnym liście na Wiry; czy to był ten sam, który on dał, tego nie wié. Oba zastawne listy były 4procentowe. Świadek Drewęski zeznaje, że w styczniu 1846 pokazał mu był obżałowany list, jak mówił od hrabi Józefa Bnińskiego, z tym dodatkiem, że w tym liście wzywają go do składki dla kształcenia polskiéj młodzieży. Jak on słyszał, starał się pan Zdębiński o córkę obżałowanego. Obżałowany nie chciał mu dać córki, i tak powstały między oboma nieporozumienia. On, świadek, sam miał wyzwać obżałowanego, ale nie przyjął tego zlecenia, a potém słyszał, że Zdębiński chce w téj mierze do Guttrego się udać. Świadek Hipolit Guttry zeznaje, że zmarły hrabia Józef Bniński mówił mu, aby się udał do obżałowanego po 1000 talarów dla uczącéj się polskiéj młodzieży. Czy oskarzony dał i co dał, tego on nie wié. Zagodził on nieporozumienia między Moszczeńskim a Zdębińskim. — Pani Pelagija Malczewska zeznaje, że w styczniu 1846 był w jéj domu obżałowany. Mąż jéj, Adolf Malczewski, mówił obżałowanemu, że hrabia Bniński żąda także od niego pieniędzy dla wsparcia uczącéj się młodzieży. Mąż jéj pożyczył pieniędzy i dał je Moszczeńskiemu. Panna Garczyńska zeznaje, że gdy dnia 15. stycznia 1846 przybył obżałowany do hotelu *de Bavière* w Poznaniu, Adolf Malczewski wyrzucał mu jego skąpstwo i powiedział, że obżałowany nawet nie odpisał hrabiemu Bnińskiemu na pisemne jego wezwanie do składek dla uczącéj się młodzieży. Obżałowany odrzekł, że gotów jest dać cośkolwiek, ale teraz nié ma przy sobie pieniędzy. Malczewski oświadczył, że się o pieniądze postara. Świadek Wincenty Krasiński zeznaje, że po Bożem Narodzeniu z. r. Adolf Malczewski wezwał obżałowanego w jego obecności w Poznaniu, aby dał pieniądze dla wsparcia uczącéj się młodzieży. Obżałowany oświadczył swą gotowość; poczém Malczewski przyniósł list zastawny na 1000 talarów i doręczył obżałowanemu w pomieszkaniu Guttrego, na któryto list tenże rewers napisał. Świadek Floryjan Wilkoński oświadcza, że 12. czy 13. stycznia 1846 zdybał obżałowanego na ulicy w Poznaniu i poszedł z nim do (zmarłego) hrabi Bnińskiego, któremu obżałowany dał zastawny list na 1000 talarów. Dnia 4. lutego był u niego obżałowany z swoją familiją i z Zdębińskim na wizycie. Tu powstały nieporozumienia między obżałowanym a Zdębińskim z powodu jego córki. Pani Moszczeńska ujmowała się za Zdębińskim i żądała, aby zaintabulował wniesiony jéj majątek. Pani Helena Moszczeńska zeznaje,że Zdębiński starał się o jéj córkę. Ztąd poróżniła się ze swoim mężem. Słyszała ona, że Zdębiński chciał jéj męża wyzwać. W tym interesie nadszedł także list od Guttrego, wtedy mąż jéj powiedział, aby z córką odjechała. Wniosła ona w dom swego męża przeszło 330,000 talarów, i żądała na to bezpieczeństwa; dlatego nastąpiła intabulacyja wniesionego posagu. Trzej inni świadkowie zeznają, że Malczewski bywał często w Srébrnéj Górze. — Inspektor więzienia margrabia Poznański zeznaje, że obżałowany był zawsze słabowitym, skarzył się na piérwsze swoje więzienie, a późniéj otrzymał lepsze. Obżałowany opowiadał mu, że asesor Giliszewski mowił mu, iż jeżeli uczyni zeznanie, będzie wypuszczony na wolność. Asesor Giliszewski zeznaje, że był inkwirentem obżałowanego. Tenże był słabowitym. Nie czynił on obżałowanemu ani groźb ani przyrzeczeń. Dyrektor policyi Duncker oświadcza, że indagował obżałowanego w garnizonowym lazarecie w Poznaniu. Przy indagacyjach nie kazał on mu stać (jak utrzymywano) i nie używał do niego ani gróźb, ani przyrzeczeń. Co się tyczy skargi na długie trwanie badań, łatwo być może, że takowe niekiedy długo trwały. Pisarz protokułu Meissner zeznaje, że był obecnym przy badaniach obżałowanego. Nie słyszał on nic o przyrzeczeniach i groźbach. Pan Duncker wzywał kilkakrotnie obżałowanego, by usiadł.

Obrońca żąda, aby od świadków odebrano przysięgę. Sąd zadecydował odebrać przysięgę od wszystkich, wyjąwszy od pani Moszczeńskiéj. Świadkowie składają przysięgę i następuje półgodzinna przerwa.

Po upływie tego czasu przekłada obrońca list landrata, którym udowadnia, że obżałowa-

ny niezupełnie jest biegłym w niemieckim języku. Na propozycyję królewskiego prokuratora badają o ten punkt asesora Giliszewskiego, który oświadcza, że obżałowany odpowiadał po niemiecku na przedłożone sobie w niemieckim języku zapytania. Nie przypomina on sobie, aby do tego potrzebném było przywołanie tłumacza. Z odpowiedzi mógł wnosić, że obżałowany dokładnie zrozumiał jego pytania.

Po tych indagacyjach przystąpiono do badania obżałowanego Malczewskiego.

Adolf Malczewski ma lat 33, jest religii katolickiéj, należy do rezerwowéj armii i jest właścicielem majętności Krukowo w obwodzie mogilnickim. Podczas wybuchu polskiéj rewolucyi miał on lat 17 i był w instytucie edukacyjnym w Żoliborzu pod Warszawą, miał udział w rewolucyi, awansował podczas téjże na porucznika i przeszedł z korpusem Rybińskiego do Prus, gdzie się poświęcał wiejskiemu gospodarstwu i odziedziczył po swym ojcu dobra Krukowo. Obżałowany znany był jako gorliwy, egzaltowany Polak, i jako takowy miał u wielu ze swoich ziomków, którzy go uważali za naczelnika swéj partyi, wielkie znaczenie. W roku 1844 podejrzany o rewolucyjne zabiegi został uwięzionym. Sąd kamery według rezultatu skrutynalnego postępowania, nie znalazł żadnego powodu do wytoczenia formalnéj kryminalnéj indagacyi. Obżałowany został wypuszczony na wolność i przekonawszy się w przeciągu tego czasu, że tak on jak i jego stronnicy sami przez się są za słabi, by przywrócenie Polski przywieść do skutku, przyłączył się w roku 1845 do demokratycznego towarzystwa. Gdy Mierosławski na początku roku 1846 przybył do W. Księztwa, przedstawił mu się obżałowany do dyspozycyi. Na wezwanie Mierosławskiego objął on obwodowy komisaryjat gnieźnieńskiego powiatu równie jak i urząd podróżnego komisarza w północno-wschodnich obwodach W. Księztwa, z misyją starania się o pieniądze dla rewolucyjnych zamiarów i zasiągania wiadomości o stanie rzeczy. W podróży swéj przybył w styczniu 1846 także do Srebrnéj Góry do Moszczeńskiego i przystąpił tam do załatwienia wyżéj nadmienionego pieniężnego interesu. Gdy Mierosławski wrócił z Krakowa, obżałowany zdał mu raport z rezultatów swéj podróży i otrzymał dalsze zlecenie wynalezienia w okolicy Rogowa miejsca, gdzieby komisarze północno-wschodnich obwodów bezpiecznie z Mierosławskim zjechać się mogli. W czasie téj drugiéj podróży przypadają częste jego odwidziny w Recz u spółobżałowanego Andrzeja Iłowieckiego, gdzie w ogóle w końcu stycznia i na początku lutego z. r. był niezwyczajnie żywy zjazd. Nietylko przyjaciele i sąsiedzi Andrzeja Iłowieckiego przyjeżdżali tam częściéj wtedy niż przedtém; lecz przybywali także nieznajomi panowie, którzy przez całe dnie nie zabawiali się w zwyczajnych pokojach mieszkalnych, lecz w pobocznych izdebkach i nie dla każdego przystępnych komnatach, rozmawiali z sobą z wielkiém zajęciem, i zwykle aż późno wieczorem albo w nocy się rozjeżdżali. Nieraz tak wiele gości przybyło do Recz, iż się formalne zgromadzenia robiły. Prawie wszyscy uczestnicy ich należeli do ściślejszych przyjaciół i stronników obżałowanego i uważali go za swego przewodźcę. I dnia 6. lutego odbyło się takie zgromadzenie w Recz, na którém był Malczewski. Drugiego dnia pojechał tenże do Swiniar, i zawiadomił Ludwika Mierosławskiego, że na dzień 8. lutego wezwał komisarzy północnych obwodów do zjechania się wraz z nim w Srebrnéj Górze, to jest do majętności Mateusza Moszczeńskiego. Na tém zgromadzeniu objaśniał Ludwik Mierosławski obecnym najpierw powszechny strategiczny plan do powstania, a potém dawał każdemu z nich specyjalną instrukcyję. I tak obżałowany otrzymał zlecenie: wykonać z powstańcami z gnieźnieńskiego obwodu pozorny atak na Gniezno, przytém ile możności opanować broń landwerów, a potém wraz z swymi ludźmi ku Rogowu ruszyć. Obżałowany notował sobie wiele rzeczy z wydanych mu instrukcyj. Gdy zgromadzeni chcieli opuścić Srebrną Górę, uczynił obżałowany powyżéj wyrażone oświadczenie Mateuszowi Moszczeńskiemu. Że Malczewski miał czynny udział w spisku, dowodzą to oprócz tego także inne pojedyncze okoliczności, z których to tylko tu nadmienimy, że do niejakiego Surkowskigo rzekł, iż wkrótce coś nowego wybuchnie, i że Surkowski niezadługo z Rosyjanami się obaczy.

Po odczytaniu aktu oskarzenia oświadczył obżałowany, że nie należał nigdy do demokratycznego towarzystwa, i nie czynił żadnych przygotowań do powstania. Nie stawił się także Mierosławskiemu do dyspozycyi i nie przyjął żadnego urzędu. Przywołany Mierosławski oświadcza, że znał dwóch Malczewskich i zawsze brał jednego za drugiego. Jednego znał bardzo dobrze, obżałowanego zaś prawie wcale nie znał. W poprzed-